

Drogi Kaziu. – List Twój z 2 grudnia otrzymałem dopiero dzisiaj. Dziękuję za fotografię, myślę, że coś da się z niej zrobić. Borman winszuje wspaniałych kieliszków do wina na Waszym stole. Jeżeli w „Life’ie” coś będzie, daj znać. Wydawało mi się, [że] nie bardzo Ci się podobało: sucho napisałeś o tym naszym wysiłku. Bielatowicz pisał do mnie z zapytaniem, czy może omówić ostatnią powieść Recenzja nie ukazała się na łamach „Wiadomości”. Wańkowicza i czy będę drukował wrażenia z Polski Wańkowicza Tekst M. Wańkowicza o takim charakterze nie ukazał się w żadnym emigracyjnym czasopiśmie.. Odpowiedziałem, że na recenzję zgoda, ale na wrażenia nie. Tak samo zresztą odmówiłem Smogorzewskiemu. Wittlina rękopis przyszedł już po moim liście do Ciebie z prośbą o interwencję. Z listu Mackiewicza do Zabłockiego nie wynika, że chciałby wyjechać: przeciwnie, pisał, że nie może zrozumieć, jak mógł pozostawać na emigracji jeden dzień. Zabłocki delikatnie nie powiedział mi o ustępie o mnie, ale Borman czytał całość i sobie wynotował: że jest szczęśliwy, że nie musi się upokarzać, prosząc o zaliczki najparszywszego z parszywych Żydów. W podobnym tonie pisał też Mackiewicz w kilku listach do Michała K. Pawlikowskiego. 18 października 1956 r. stwierdzał m.in.: „Jestem bardzo zadowolony ze swego powrotu, zarówno pod względem moralnym, jak politycznym [...]. Zostawanie na emigracji dla zarobku jest może uzasadnione, lecz zostawanie na emigracji ze względów politycznych jest dziś straszliwym błazeństwem” (“Odsłony Cęta. Stanisław Mackiewicz w listach”, wybór N. Ambroziak, Warszawa 2020, s. 191). Innym razem, w liście z 11 listopada 1956 r., wyznawał: „Boy pisze ciągle o sobie jako o człowieku wymyślanym. Naprawdę najwięcej w Polsce wymyślano właśnie mnie, a teraz emigracja popisuje się dziwnymi nikczemnościami. Dziękuję Ci, żeś wziął mnie w obronę, ale do przeparszywego jęweja Grydzewskiego mam urazę zawziętą. Jak oni nas wszystkich nienawidzą, ci Żydzi. Wystarczy być gojem z żydowską głową, aby to jęwejstwo nas nienawidziło. Grydzewski zrobił ze mnie antysemitę, którym nigdy nie byłem” (tamże, s. 192). Wątek stosunku do redaktora „Wiadomości” kontynuował w liście z 28 listopada 1956 r.: „Co do Grydzewskiego, to z całej emigracji, która znęcała się nade mną solidarnie w sposób zupełnie nikczemny, właśnie tego parcha nienawidzę najwięcej i jemu jednemu dam w mordę, gdybym go przypadkiem spotkał w Londynie, dokąd się wybieram, jak tylko otrzymam wizę brytyjską, na którą czekam” (tamże, s. 193). Wreszcie w liście z 15 grudnia 1956 r. konstatował: „Z emigracji pozostało mi uczucie upokorzenia. Tutaj wszyscy padają plackiem przed moim – jak mówią – talentem” (tamże, s. 195). Może już czytał Powitanie Malczewskiego: w tym wypadku nie miałbym do niego żalu. Paradowskiemu wysyłamy, zdaje się, że lepiej dochodzą, ale czy on otrzymuje, nie wiem. Jeśli uważasz, że notatka na temat kongresu w „Wiadomościach” może mieć znaczenie, chętnie umieszczę. Nie umieściłem natomiast idiotycznej rezolucji pisarzy Podczas walnego zebrania Związku Pisarzy Polskich na Obczyźnie, odbywającego się 20-21 października 1956 r. w Londynie Tymon Terlecki przeforsował następującą uchwałę: „Wobec wydarzeń rozgrywających się w Kraju, pisarze polscy na obczyźnie na walnym zebraniu w dniach 20 i 21 października 1956 r. stwierdzają raz jeszcze, że celem ich, jak również całej emigracji politycznej, jest przywrócenie Polsce pełnej niepodległości i tej służą sprawie. Pisarze polscy łączą się myślą i sercem z narodem polskim walczącym o wyzwolenie, składają hołd tym, co padli ofiarą tyranii i przemocy. Postanawiają dołożyć wszelkich wysiłków, aby krew polskich bojowników wolności nie poszła na marne, ale wołała do wolnego świata o sprawiedliwość dla Polski. Dopóki Kraj nasz pozostaje w politycznej niewoli i pod rosyjską przemocą, pisarze polscy na obczyźnie, zgodnie ze swą uchwałą z 1947 roku, winni nadal powstrzymywać się od wszelkiej współpracy z instytucjami kontrolowanymi przez władze totalistyczne. Zasada ta obowiązuje pisarzy emigracyjnych jako warunek skutecznego udziału w walce o wyzwolenie, dopóki nie będzie w Kraju rzeczywistej wolności słowa i druku. Jednym z podstawowych warunków tej wolności jest dopuszczenie do Kraju książek i innych wydawnictw polskich i obcych, drukowanych w wolnym świecie”. Obrady relacjonował Jerzemu Giedroycowi w liście z 21 października 1956 r. Juliusz Mieroszewski, pisząc m.in.: „Terlecki zjawił się na Zjeździe Związku Pisarzy z gotową rezolucją i gotową ekipą. Taki popis kulturerii, reakcyjności, ciasnoty i zaślepienia – trudno sobie po prostu wyobrazić komuś, kto tego nie widział i nie słyszał. Doszło do tego, że w pewnym momencie wstał Kukiel i oświadczył, że jednak «odwilż» jest faktem i że tylko cymbał może twierdzić – jak powiedziano w rezolucji – że «w Polsce nie nastąpiły żadne zmiany». Na co wstał drugi profesor Żółtowski i oświadczył, że «nikt nam nie będzie mydlił oczu» i w Polsce nic się nie zmieniło. Zahorska dała popis również. Kowalewski napadł na mnie i «Kulturę». Ja z Broncelem uzgodniłem dokładnie taktykę, ale z góry było wiadomo, że nic nie wskóramy. Doprowadziliśmy tylko do tego po sześciogodzinnej dyskusji, że uchwała, którą załączam – ma być stylistycznie wygładzona i skrócona [...]. Wczoraj jednak jeszcze poddano pod głosowanie samą treść uchwały, tzn. całkowity zakaz drukowania w Kraju. Przeciw uchwale głosowałem ja, Broncel, Inka [Jadwiga Mieroszevska – B.D.], Niemojowski, Strzałkowski i jeszcze szósty facet – którego nie znam. Uchwała przeszła większością głosów” (J. Giedroyc, J. Mieroszewski, "Listy 1949-1956", oprac. J. Krawczyk i K. Pomian, cz. 1, Warszawa 1999, s. 428-249). W rzeczywistości za uchwałą głosowało 23 członków ZPPnO, przeciw 4 (Z. Broncel, J. Czechowicz-Mieroszevska, J. Mieroszewski, J. Niemojowski), jedna osoba (W. Strzałkowski) wstrzymała się od głosu. W konsekwencji Mieroszewski informował Giedroycia o dalszych planach: „Broncel, Jasieńczyk (z którym już mówiłem), Inka, Niemojowski i Strzałkowski wystąpimy ze Związku. Projektujemy z Broncelem ogłoszenie (na łamach «Kultury») wspólnej deklaracji i chcemy zdobyć dla niej maksimum podpisów, a w pierwszym rzędzie podpisy młodych. Byłby sukces, gdyby deklarację podpisał Jeleński, Czapski, Pankowski. Co Pan o tym sądzi? Jestem osobiście zdania, że w obecnej sytuacji nie ma co łączyć linii podziału, tylko przeciwnie, trzeba ją podkreślić i zdefiniować” (tamże, s. 429-430). Zamiast projektowanej deklaracji na łamach „Kultury” ukazała się ankieta "Literatura emigracyjna a Kraj", „Kultura” 1956, nr 12 i 1957, nr 1-2; odpowiedzi na nią udzielili m.in. J. Brzękowski, A. Bobkowski, A. Chciuk, W. Gombrowicz, G. Herling-Grudziński, W. Iwaniuk, K.A. Jeleński, A. Janta, M. Kuncewiczowa, J. Mackiewicz, Cz. Miłosz, T.

Nowakowski, Z. Romanowiczowa, Cz. Straszewicz, W. Weintraub, J. Wittlin. W 1957 r. Związek Pisarzy Polskich na Obczyźnie odstąpił od kategorycznie negatywnego stanowiska i pozostawił kwestię publikowania w Polsce do osobistego uznania tworców. Zob. też [M. Grydzewski], "Silva rerum: O postawę pisarza emigracyjnego", „Wiadomości” 1957, nr 13 (574) z 31 marca. – O stanowisku Wierzyńskiego wobec tych inicjatyw pisał badacz, Rafał Habielski: „Wierzyński nie wziął udziału w zebraniu, podczas którego zdecydowano o treści uchwały, wstrzymał się od głosowania pisemnego, a także od uczestnictwa w ankiecie zorganizowanej w tej sprawie przez «Kulturę», rozpisanej z myślą o tych, którzy nie głosowali bezpośrednio. Jego wstrzemięźliwość, trudna do wyjaśnienia m.in. ze względu na lukę w zachowanej korespondencji z Giedroyciem, skłania do wniosku, że czekał na rozwój wypadków. W prywatnych wypowiedziach uchwałę w sprawie niedrukowania w kraju uważał za «dobrą», ale podjętą w złym czasie. «20ego [października 1956 r.] rozgrywało się – pisał do Tymona Terleckiego – coś z losu Polski i umieszczenie tego szczegółu o drukowaniu w kraju brzmi niewpółmiernie, a nawet może natrętnie. Na mój gust pisarze powinni byli w takiej chwili powiedzieć coś innego, coś więcej...»” (R. Habielski, "Kazimierz Wierzyński i polityka", w: „Chcę wrócić jak emigrant, z podróży dalekiej, Z papieru, z martwych liter, żywy, do twych rąk...”. Życie i twórczość Kazimierza Wierzyńskiego (1894-1969). Materiały z Międzynarodowej Konferencji Naukowej w 50. rocznicę śmierci poety", red. B. Dorosz, Londyn 2019, s. 212–213). wzywającej do niepisania w prasie krajowej, co wobec wydarzeń w Kraju jest błazeństwem zupełnie nie à propos. Terlecki powiedział, że jest to uderzenie nożem w plecy, że idę razem z „Kulturą”. Zdaje się, że skąpstwo przeżarło mu mózg do reszty. Czy wiesz, że on wciąż lepi koperty ze starych? Posłałbym mu tysiąc sztuk w prezencie, ale przecież zaraz je sprzeda i zanieś do banku. Ściskam Was serdecznie.

Grześ bardzo miły: pokazywała mi go Kossowska.